Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Nowy Świat 20.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

Rok IV. Tarnów, piątek dnia 12 czerwca 1931 r. Nr. 23.

Statystycznie... organicznie... dynamicznie...

Dziś toczą się obrady 18 sesji Komisji mandatowej Ligi Narodów. W otwartą ranę naszej polityki, w krwawiące z goryczy serca miljonów Żydów, związanych na zawsze z Erec Izrael, zapuszczać będą znowu sondę członkowie Komisji mandatowej, a akredytowany reprezentant rządu brytyjskiego będzie asystował tej operacji — na chłodno, zimno, głuchy na to wszystko, co dzieje się w sercach narodu żydowskiego.

Równo rok temu, w poniedziałek 9-go czerwca 1930 r. p. Dr Drummond Shiels, którego nazwisko pozostanie na niechlubnej karcie naszych dziejów, wygłosił przemówienie na 17-tej nadzwyczajnej sesji Komisji mandatowej, wyłuszczające stanowisko polityczne władzy mandatowej wobec żydowskiej siedziby narodowej. Kiedy zaraz po tem przemówieniu członek Komisji p. Orts z delikatnym przytykiem pod adresem minionej polityki rządu mandatowego zauważył, że rozumie przemówienie p. Shielsa w ten sposób, że polityka rządu mandatowego „przeszła od polityki statycznej do dynamicznej", — p. Shiels oświadczył natychmiast, że „nie powiedział, że polityka przeszła ze statycznej do dynamicznej, lecz że rząd brytyjski zawsze traktował problem jako organiczny, nie statyczny, lecz dynamiczny i wymagający odpowiedniego obchodzenia się z nim" (requiring corresponding treatment).

Nawiązując do tego oświadczenia Dra Shielsa, Komisja mandatowa w swoich konkluzjach, przedłożonych Radzie Ligi narodów powiada, że polityka rządu mandatowego wtedy byłaby słusznie wystawioną na krytykę, „gdyby zmierzała do ustalenia żydowskiej Siedziby narodowej na obecnym stopniu rozwoju".

W ten sposób Komisja mandatowa dała wyraz temu, że pojęcie organicznej i dynamicznej polityki wymaga ze strony władzy mandatowej rozwinięcia żydowskiej siedziby narodowej i podniesienia jej na wyższy niż obecnie stopień rozwoju.

A jak wygląda rzeczywistość? Polityka rządu mandatowego jest obecnie statyczną w stosunku do żydowskiej siedziby narodowej, a dynamiczną w stosunku do Arabów. Fakta, które miały miejsce w roku ostatnim, stwierdzają to dowodnie.

Wszak nawet prezydent Weizman, — który waży i mierzy każde słowo, czuł się zmuszonym wyrazić to w swym liście do lorda Passfielda z 20 października 1930 r. w sposób następujący: „Oświadczenie rządu (Biała Księga) zadaje kłam prawom i sterylizuje nadzieje narodu żydowskiego odnośnie do żydowskiej siedziby narodowej, o ile jest to w mocy rządu brytyjskiego".

Dziś, po roku, znowu Komisja mandatowa będzie miała przed sobą sprawozdanie roczne rządu mandatowego, memorjały żydowskie i arabskie i znowu będzie musiała rozważyć, jak to rząd mandatowy rozumie pojęcie „dynamiczny" w stosunku do narodu żydowskiego i swoich obowiązków wobec niego.

Stoimy u progu Kongresu, który będzie musiał rozstrzygnąć o dalszej naszej polityce. Opinja sjonistyczna i całej Jewish Agency śledzić będzie z zapartym tchem przebieg obrad Komisji mandatowej, jak ślepy i głuchy, gdyż obrady te są tajne i ujawnione bywają dopiero w oficjalnem sprawozdaniu Komisji. Będziemy zatem skazani na okruchy, które przedostaną się do nas z za kulis komisji.

Zdajemy sobie trzeźwo sprawę z tego, że praktyczne wykonanie wskazań Ligi narodów jest w rzeczy samej zależne więcej od rządu mandatowego niż od Ligi, ale niemniej stanowisko Ligi ma dla nas niezwykłe znaczenie moralne.

Polityka nasza znajduje się, że tak powiem, we własnej sieci. Wszelki silniejszy akcent tej polityki zostaje tłumiony nietylko przez rząd mandatowy, ile przez nas samych i dlatego rząd mandatowy traktuje nasze protesty, nasze wołania tak jak tego pasterza, który wołał, że wilk mu owcę zabrał. Charakterystycznym jest głos półoficjalnego pisma ministerstwa dla spraw kolonji „Near East and India", które powiada z pobłażliwą ironją, że „Kongres i tak rozgrzeszy winowajców". Widać stąd, że p. Passfield poprostu nie bierze na serjo naszych skarg, bo my za wyciągnięciem jednego palca natychmiast oświadczamy, że podstawa do zaufania i współpracy została przywróconą. A później palec się cofa i pozostaje kociokwik.

Nie mamy bezpośrednio głosu przed forum Komisji mandatowej. Tam nas reprezentuje p. Chancellor. Na to nie mamy rady wobec procedury Ligi narodów, ale czy nie należałoby się wreszcie zastanowić, że cały problem stosunku rządu mandatowego wobec nas winien być przez nas tak głośno i tak dobitnie poruszony, jak to odpowiada odczuciu obecnemu narodu żydowskiego?

Kto czyta nieustępliwe postulaty arabskie, po raz nie wiedzieć który przedkładane Komisji mandatowej bez szczypty ustępstwa, z niebywałą nahalnością depcące wszystkie nasze prawa, ten po prostu zgrzyta zębami, gdy w odpowiedzi słyszy arcymądre zalecenia p. Sprincaka i wszelkiego rodzaju kryptobritszalomowców: tylko sza, tylko na paluszkach, nie robić zgiełku, nie wołać, że boli, nie krzyczeć, nie dopominać, tylko majestatycznie, na szczudłach przepraszać i zapewniać, że my... nie jesteśmy winni.

Wszak nawet tacy zawodowi radykali jak p. Grünbaum, usprawiedliwiają półgębkiem ostatnie zarządzenie rządu mandatowego co do dzierżawców i użytkowców arabskich, choć równocześnie rząd mandatowy nawet figi nam nie pokazał... dynamicznie... organicznie... Przywódca „radykałów", który chlubił się zawsze tem, że siedzi na jednem krześle, jakoś zupełnie nie zdaje sobie sprawy z dziwacznej pozycji, jaką obecnie zajął wygodnie na dwóch krzesłach.

Podnoszę ten moment nie dla polemiki ad personam, ale jako symptom czasu i dowód schorzenia naszego myślenia politycznego.

Jakże w komisji mandatowej mają sądzić naszą sprawę, skoro we własnym obozie niektórzy politycy nasi kręcą się jak kurek na wieży za każdym podmuchem.

Każdy czas ma swoje recepty polityczne. Obecnie nadszedł czas taki, że trzeba wydobyć z siebie najwyższy akord — tak jak nas boli, tak jak czujemy, tak jak nas krzywdzą... Nie dławić bólu!...

Powiadają niektórzy wodzowie radykalni — ex cathedra: nie mamy siły... Znakomicie... Ale mędrkowaniem i „dyplomatyzowaniem", słodkawym „radykalizmem", który w drugim zdaniu obala to, co w pierwszem twierdzi, nie stworzymy przecież siły. Co najwyżej, ośmieszymy naszą sprawę i zrobimy z niej miedziaki.

Komisja mandatowa winna słyszeć, że się buntujemy przeciw „sterylizowaniu naszych nadziei", a wtedy zdobędziemy posłuch i wskóramy, że polityka rządu mandatowego stanie się „organicznie dynamiczną" nietylko dla arabskiej siedziby narodowej, ale i dla żydowskiej... wedle recepty binacjonalnej.

Britszalomowcy w masce i bez maski i pokrewne im dusze przecież ostatecznie może raczą pozwolić, aby także trochę wzięto w obronę Żydów przed Arabami, a nie zawsze na odwrót. A zresztą, kto wie...

Może wolą kopać nam grób, byleby muftiemu nie stała się krzywda...

Ale w takim razie powinni nareszcie mieć odwagę i przestać bajdurzyć o... sjonizmie. Niech podpiszą memorjał arabski do Komisji mandatowej.

Dr I. Schwarzbart.

Sprawa żydowska w oświetleniu nie-Żyda.

Przed kongresem przyda się opinja fachowca nie-żyda, który mi we właściwem świetle i nagiej prawdzie przedstawił stanowisko Anglji do sprawy żydowskiej w Palestynie.

Na me zapytanie, czy miarodajne czynniki rządzące w Erec, wiedziały o przygotowujących się ekscesach sierpniowych, oświadczył mi rozmówca, ks. dziekan Archutowski, profesor Starego Testamentu na Uniwersytecie Jagiellońskim, że w rozmowie z kolegą swoim Drem Zbyszewskim, pod koniec kwietnia 1929 r. dowiedział się z ust jego **że czuć wyraźną atmosferę pogromową.** Czuć — oświadczył konsul — atmosferę nienawiści, atmosferę przygotowującego się rozrachunku, atmosferę krwawych zatargów, walnej, zbrojnej rozprawy.

W rozmowach własnych ze sferami żydowskiemi i arabskiemi wyrobił sobie rozmówca, badacz Palestyny (właśnie przygotowuje on dzieło o niej, a wykład wstępny miał onegdaj w Warszawie) opinję, że Anglja wiedziała dobrze o przygotowujących się rozruchach i że wyjazd Chancellora właśnie w owym czasie był raczej cichem placet na rozgrywkę, ani-żeli niemocą faktyczną. Fakt ten — powiada prof. Archutowski — wykazuje niezbicie, że Anglja prowadzi politykę strusią wobec Żydów, że polityka ich jest wybitnie dwulicowa, dbającą jedynie o własny interes, dla którego się omal nigdy nie wyrzeknie mandatu nad Palestyną, ponieważ leży w sferze jej działań politycznych (Egipt, Indje). Palestyńczycy tę dwulicowość odczuwają gorzko — oświadczył rozmówca. Znany policjant palestyński, Gaertwagen, rodem z Krakowa, wyraźnie wskazał na konkretne fakta dwulicowości i nieprzychylności administracji palestyńskiej, oraz hamowania wszelkich ruchów, wiodących do urzeczywistnienia deklaracji Balfoura. Anglja ją wszak — powiada interlokutor — wydała celem zjednania sobie finansjery i opinji żydowskiej w czasie wojny, obecnie, gdy sama jest zasobną, nie bardzo jej zależy na względach żydostwa, choć zupełnie też jej nie leży na sercu istotne popieranie Arabów. Mowy być nie może o jakichś moralnych przyczynach i moralnem odniesieniu się rządzących sfer angielskich do czynnej polityki stworzenia żydowskiej siedziby narodowej.

Arabowie sami, również w sposób nieludzki kładą kłody pod rozwój tego pięknego eksperymentu dziejowego, powrotu starego narodu do swej starej, spustoszonej siedziby, która wykuła żydowską psychę, w której powstało to, co jest najpiękniejszą i najtrwalszą zdobyczą kulturalną żydostwa i która była kolebką państwowości żydowskiej — powiada rozmówca. — Co więcej, dziwi się, jak mogą sobie Arabowie rościć pretensje do tej odwiecznej ziemi żydowskiej, do której weszli jako intruzi, a w której naród żydowski dojrzał (jako naród), tak silnie związawszy się z Palestyną, że przynależność Palestyny do żydostwa, jako wieczna własność, nie może nawet być kwestjonowaną przez nikogo.

Ponieważ — wywodzi dalej ks. dziekan Archutowski — Anglja w zasadzie boi się zaczepić te prawa, choć je gwałtem narusza, jak tego dowodzi Biała Księga, a w interesie żydostwa leży potwierdzenie tych praw, ponieważ Anglja ponadto hamuje rozwój siedziby żydowskiej w Palestynie, mimo że zobowiązaną jest czynnie ją budować wyłącznie dla Żydów, jak tego właśnie wymaga prawdziwie i sumiennie interpretowana deklaracja Balfoura, ponieważ wreszcie Anglja nie wykazuje nawrotu z swej dwulicowej polityki, stworzywszy nawet niebezpieczny precedens dwutorowości (to nawet przenika do niektórych sfer żydowskich), **nie należy jej wierzyć**, a przeciwnie, na **kongresie obecnym trzeba wyraźnie oświadczyć wobec całego świata, że naród żydowski czuje się pokrzywdzonym, głęboko obrażonym i zawiedzionym.** Na kongresie — powiada rozmówca w odpowiedzi na me dalsze pytania — należy nawet jawnie i publicznie wytknąć wszystko Anglji, niechaj się świat dowie o prawdzie, co więcej, trzeba żądać, ponieważ ma się ku temu słuszne prawa. Oparcie się bowiem o Anglję zawiedzie i jedynie cicha, wytrwała i realna praca kolonizacyjna, zmierzająca do stworzenia większości żydowskiej w Palestynie, musi i doprowadzi naród żydowski do Palestyny i przekonany jestem — wywodzi rozmówca — że naród żydowski prędzej czy później odzyska Palestynę w całej pełni, bo ona mu się należy od wieków.

Czy protesty nasze wywołują echo w świecie nieżydowskim? — pytam. — Niezmiernie duże — brzmiała odpowiedź. — Im większy jest protest, im bardziej żywiołową jest manifestacja, tem silniej łączy się naród i tem bardziej świat moralny przekonywuje się, że Anglja krzywdzi Żydów na każdym kroku. Sierpniowe wydarzenia może bardziej szpecą Anglję, aniżeli bandy Arabów, któreby zapewne nigdy takich kroków nie podjęły, gdyby nie czuły się bezpieczne pod opieką administracji palestyńskiej, z gruntu fałszywej.

Rzeź chebrońska, to plama ludzkości — brzmiało dalej.

Chciałbym jeszcze w wywiadzie tym podać Panom pewną radę. Nie krzyczcie o sukcesach, nie rozpisujcie się tyle, gdy nabędziecie kilkadziesiąt dunamów ziemi, bo to tylko razi Arabów. Pracujcie cicho, systematycznie, wytrwale i tak wydajnie jak dotąd, a dzieło wasze będzie wiekopomnem i jeszcze piękniejszem, aniżeli to, które widziałem teraz w kolonjach, nie mówiąc już o uroczem Tel-Aviv. Palestyna będzie żydowską, wyłącznie żydowską, trzeba jednak na razie za wszelką cenę dążyć do zniewolenia Anglji, aby rzetelnie administrowała w Palestynie. Dla taktu, nie należy oczywiście na razie występować w jawnych enuncjacjach z argumentem państwa żydowskiego, ale cicho i za wszelką cenę dążyć należy do zmajoryzowania Palestyny przez wprowadzenie największej, możliwie największej liczby Żydów do kraju.

Oczyiście — opowiadał dalej rozmówca — wolisię, ażeby Anglja już wcale nic nie pomagała ani Arabom, ani Żydom, natenczas Żydzi siłą swej ruchliwością, mocą swych zdolności i funduszów samiby się wzmocnili, podczas gdy Arabom brakłoby tych wszystkich środków, które użyczone im przez Anglję na koszt Żydów, stwarzają nieprzychylną dla Żydów atmosferę.

W tym wypadku musieliby Żydzi o wiele wydajniej popierać swe dzieło niż dotąd to czynili, albowiem chodzi o wielką rzecz, wymagającą wielu ofiar. Ponieważ osiągnięcie Palestyny zdaje się nie ulegać wątpliwości, przeto należałoby na kongresie oświadczyć Anglji, że naród żydowski chce sam subwencjonować dzieło odbudowawcze, jednak pod warunkiem, że Anglja nie będzie pod żadnym pozorem stawiała kłód pod nogi, a wówczas ucichnie i w obozie arabskim, który tylko wtedy jest głośnym, jeżeli wie, że rząd nie popiera sprawy żydowskiej.

Dr Szmuejl Tmidi.

wymiaru podatku obrotowego zasiadać kupcy, którzy mają pewien cel ściśle określony, — bronić tylko pewnej kategorji obywateli.

„Lojalni" i „nielojalni" obywatele.

Istnieje w Tarnowie Oddział Krak. Stow. Kupców Kat., który we wszystkich sprawach obchodzących kupiectwo, dość często porozumiewał się i współdziałał z tut. Stow. Kupców Żyd.

Przy powołaniu Komisji Szacunkowej dla podatku obrotowego wskazywaliśmy już na to, że mimo iż podatników żydowskich w Tarnowie jest około 90%, w Komisji Szacunkowej zasiada tylko 2 Żydów na kilkunastu reprezentant. podatników nieżydowskich.

Zarzucano nam z pewnych stron, że jesteśmy szowinistami, że zawsze chcemy, by wszędzie byli Żydzi należycie zastąpieni. Przecież kupiec zasiadający w Komisji Szacunkowej jest obowiązany bronić tylko spraw słusznych i ma bronić podatnika bez względu na to, czy podatnik jest lub nie jest Żydem. To jest przecież takie jasne i proste, że nie powinno się nawet wątpić w to, że może u nas być inaczej, czyli że mogą w Komisji Szacunkowej dla wymiaru podatku obrotowego zasiadać kupcy, którzy mają pewien cel ściśle określony, — bronić tylko pewnej kategorji obywateli.

Teraz już rozumiemy, dlaczego jeden z największych kupców w Tarnowie, o wielkich obrotach z powodu licznych dostaw do fabryki w Mościcach, członek Komisji Szacunkowej dla wymiaru podatku przemysłowego, „wymierzył sobie" podatek od obrotu ustalonego na kwotę 40 i kilka tysięcy złotych, podczas gdy najdrobniejszemu kupcowi detaliście tej samej branży, naturalnie Żydowi, który przez lata nie robi tych obrotów, co ów dostawca i hurtownik w jednym miesiącu, — wymierzono podatki od 100.000 zł. obrotu i nawet wyżej.

Teraz już wszystko się wyjaśniło.

Oto czytamy w „Kupcu Polskim" Nr. 10 z 15 maja b. r. Sprawozdanie z działalności Oddziału K. T. K. w Tarnowie za rok 1930.

Między innemi donosi tam sprawozdawca, że

„Największym sukcesem Zarządu w sprawach podatkowych było, że w skład komisyj wymiarowych weszło w roku sprawozdawczym więcej kupców katolickich, aniżeli w poprzednich latach. Według informacyj, zaobserwowanych w tym kierunku, obrona kupiectwa przez naszych przedstawicieli była w zupełności zadowalającą, za co na tem miejscu wyraża Zarząd Komisyj wymiarowych serdeczne podziękowanie. Jeśli jednak obrona nie zawsze była skuteczną, największą winę w danym wypadku ponoszą sami płatnicy, którzy nie starali się na czasie poczynić w tym kierunku potrzebnych kroków, lub też chociażby ze sprawą tą nie zwrócili się do Zarządu. Zaznaczyć przytem winniśmy, że obrona nasza szła po linji lojalnych obywateli Państwa Polskiego".

A więc „obrona szła po linji lojalnych obywateli Państwa Polskiego". Czy są w Tarnowie jacyś nielojalni kupcy, rzemieślnicy i przemysłowcy? Ciekawi bardzo jesteśmy, kogo to sprawozdanie ma na myśli?

A już bardzo interesującem byłoby dowiedzieć się, kto był „lojalnym" w oczach katolickich kupców, zasiadających w Komisji Szacunkowej.

Sprawozdanie powyższe wyjaśnia nam teraz wygórowane pomiary podatku przemysłowego dla podatników żydowskich. Skoro przygniatająca większość Komisji Szacunkowej broniła tylko „lojalnych" obywateli, to nic dziwnego, że tegoroczne wymiary podatku przemysłowego są tak nierealne i nieuzasadnione.

Cytowane wyż sprawozdanie winno być wzięte pod rozwagę przez Komisję Odwoławczą i przez Izbę Skarbową przy ocenie słuszności tegorocznych wymiarów.

Śpiewkę o obywatelach „lojalnych" i „nielojalnych" znamy już dobrze. Chyba Władze Skarbowe nie dzielą podatników na „lojalnych" i „nielojalnych".

Płatnicy i niepłatnicy na „Keren Hajesod".

(Obrazki z ostatniej akcji w Tarnowie).

W sławnem dziele etyki żydowskiej, w traktacie Abot, ofiarodawcy na różne cele podzieleni są na cztery kategorje, między któremi są: 1) tacy, którzy pragną, by jedynie oni sami ofiarowali na ten cel, z wykluczeniem innych, 2) którzy chcą, by inni dawali, a oni nie, 3) by ani oni sami, ani też inni nie dawali, a wreszcie 4) by oni sami, jakoteż i inni ofiarowali.

Fakt, że nawet i tych, którzy nie chcą ofiarować na cele publiczne (kat. 2 i 3) autor określa jako ofiarodawców, świadczy o tem, że Żydów faktycznie nie dających na te cele autor nie znał. Różnica między jedną kategorją a drugą polegała tylko na woli. Jedni dawali dobrowolnie, a drudzy wbrew własnej woli, ale faktycznie wszyscy składali ofiary na cele publiczne. Dlatego całkiem słusznie autor powyższego podziału wszystkich określa jako ofiarodawców.

„Keren Hajesod" natomiast nie zna niestety tego ogólnego pojęcia ofiarodawców, gdyż ku naszemu ubolewaniu jest mnóstwo ludzi nie płacących na „Keren Hajesod". Ale tak między płatnikami, jakoteż i niepłatnikami są różne kategorje. Dla ich illustracji pozwolę sobie przytoczyć kilka obrazków, zebranych podczas mojej ostatniej akcji zbiórkowej.

1.

Żyd kupiec, właściciel realności o okrągłym brzuszku i pełnych policzkach wcale nie świadczących o głodzie i nędzy. Nie jest antysjonistą, chętnie przyjmuje przysługi i to nawet wielkie od sjonistów. Nie jest też przeciwnikiem Palestyny. Niema nic przeciw temu, by inni Palestynę budowali, lecz on — tłumaczy mi ów pan — nie może podpisać deklaracji na Keren Hajesod, gdyż może mu to zaszkodzić w interesach. „Przecież pan wie — tłumaczy mi słodko ów pan — że mam dostawy, a jeżeli dowiedzą się, że daję na cele sjonistyczne, sjonizm przecież dzisiaj nie jest całkiem koszernym, odbiorą mi dostawy". Tłumaczę mu, że sjoniści jakoś żyją i nikt im nie zabiera źródeł utrzymania. Zresztą oświadczam temu panu, że jeżeli on sobie tego życzy, możemy datek jego utrzymać w bezwzględnej tajemnicy w tej mierze, że jakakolwiek z tej przyczyny szkoda będzie wykluczoną. Lecz nasz obywatel wciąż się boi swych dostaw, twierdząc, że jedną dostawę chcieli mu już odebrać z tego powodu, ponieważ modli się z sjonistami w jednej bóżnicy. I nic też na „Keren Hajesod" nie dał.

2.

Żyd „postępowy", nie obraża się, gdy twierdzą o nim, że jest sjonistą. Reflektuje na klijentów, którzy wcale się nie rekrutują z obozu „wrogów Sjonu". Uważa się za mądrego, a to może całkiem słusznie, bo przecież ma dużo pieniędzy...

W zeszłym roku podpisał wprawdzie deklarację na „Keren Hajesod". Z wielkim trudem wydobyto od niego połowę subskrybowanej kwoty. Tego roku natomiast nawet deklaracji nie chce podpisać. Jestem zdziwiony. Pani, która mi towarzyszy, zdumiona patrzy na mnie. Co się stało? — pytamy się. Na to pytanie ów „postępowy" pan daje dziwną odpowiedź: „Jest obrażony! Inkasent Keren Hajesod obraził go. Nie, broń Boże, jakiemiś obelżywemi słowami, jest on bardzo grzeczny i uprzejmy człowiek, lecz samo jawienie się inkasenta obraża naszego pana. Przypomina mu jego podpis i po tuzinie bezskutecznych interwencyj pozwala sobie na uwagę, że taki „postępowy" pan powinien wykonać swe zobowiązania. Nasz pan żali się. Pewnego razu ktoś dzwoni. Służąca otwiera drzwi i zawiadamia: „jakiś pan". Szybko wbiega nasz „postępowiec" do przedpokoju... Jest inkasent Keren Hajesod... Nie! Na to on sobie pozwolić nie może. Jest więc z tego powodu obrażony na Keren Hajesod. Staram się udobruchać obrażonego ofiarodawcę łagodnemi słowy. Dama, która mi towarzyszy, pomaga mi. Ostrożnie nadmieniamy, że i do nas inkasent przychodzi, z czego jesteśmy oczywiście bardzo zadowoleni. Cóż może zresztą Keren Hajesod uczynić? Przecież z samych deklaracyj, choćby nawet podpisanych przez takich dostojnych i postępowych Żydów jak on, nie można budować Palestyny. Na budowę potrzebne są pieniądze. Jakże więc on może być obrażonym z tego powodu, że inkasent zgłosił się po zainkasowanie pieniędzy?

Wszelkie nasze argumenty są bezskuteczne. Nasz Żyd jest twardy, nie daje się ugiąć. Wkońcu robię ostateczną próbę. „Dobrze — powiadam — pana denerwuje inkasent? Nie poślemy go więcej do pana. Napiszę na deklaracji, że inkasent niema się u pana zjawić, a ja sam postaram się bezbolesnie dokonać operacji i zainkasować te kilka złotych. Ale bezskutecznie! Nie da!

3.

Tym razem mamy do czynienia z typem „ofiarodawcy" — mecenas. Broń Boże, nie biedny. Lecz wciąż się spieszy. Niema czasu, względnie udaje, że niema czasu. Któż może zbadać tajniki duszy żydowskiej?

W zeszłym roku subskrybował pewną kwotę. Spłacił prawie wszystko. Pozostała jeszcze mała reszta. Moja dama i ja chętnie wchodzimy przez ciężkie schody dwóch pięter. Przemierzamy ten teren już po raz drugi, bo pierwszym razem bowiem pana mecenasa nie zastaliśmy. Idziemy tem chętniej, że mamy pewną deklarację! Przecież to człowiek inteligentny, starszy, uświadomiony i t. d.

Wchodząc do biura, chciałoby się chwilę odpocząć. Lecz pan mecenas niema widocznie czasu i załatwia nas stojąco. Ledwo się dowiedział o celu naszego przybycia, prędko odpowiada: „Nie". Zapłacę to, co jestem jeszcze winien, ale nowej deklaracji nie podpiszę. Ledwo zdołaliśmy ułożyć nasze argumenty, p. mecenas podaje nam rękę „do widzenia".

Rozumie się, że jeżeli człowiek zbiera fundusze

Po wyborach.

Rewizjonici odnieśli walne zwycięstwo. Fakt, że wybory w Tarnowie na XVII Kongres sjonistyczny zostaną zapewne unieważnione, nie może wpłynąć na inną ocenę wyniku wyborów, chociażby wynik ten był osiągnięty środkami, które wszyscy muszą jak najostrzej potępić. Dyscyplina, ład i porządek, wzajemne poważanie i przestrzeganie przepisów organizacyjnych i instrukcyj wyborczych muszą nareszcie obowiązywać nas wszystkich, choćbyśmy nawet byli sami tylko między sobą.

Ale mimo to musimy przyznać, że rewizjoniści wyszli z wyborów zwycięsko. Jest to niewątpliwie chwilowy protest mas sjonistycznych przeciwko niezdecydowanemu stanowisku naszego kierownictwa sjonistycznego, które w poczuciu odpowiedzialności za całość dzieła palestyńskiego, zmuszone jest prowadzić układy z nieprzychylną nam angielską władzą mandatową.

Zwykły szeklowiec nie wgłębia się w istotę problemu. Żąda on silnych słów, a do czynów i tak nie jest obowiązany. To też nastrój wyborców przesunął się na stronę tych, którzy najgłośniej i najmocniej wyrażali swoje niezadowolenie, którzy w tem niezadowoleniu z obecnej naszej sytuacji politycznej dla nas niekorzystnej, czerpali uzasadnienie dla odrębnego swego istnienia i działania.

Zwycięstwo rewizjonistów nie oznacza wobec tego, by sjoniści, którzy głosowali na listę rewizjonistyczną, godzili się na wszystkie metody działania rewizjonistów i na ich hałaśliwy ton i często nieodpowiedzialny sposób reagowania na poszczególne zdarzenia w sjonizmie.

Ale jedno mamy do zawdzięczenia rewizjonistom. Wnieśli życie w organizację sjonistyczną, do której marazm zaczął się powoli wkradać. Rewizjoniści zmusili wszystkie inne ugrupowania sjonistyczne do walki, do obrony swych pozycyj. Rewizjoniści wnieśli w szeregi sjonistyczne ferment, który musi doprowadzić do ożywienia ruchu sjonistycznego.

A w szczególności dla nas ogólnych-sjonistów będzie chyba zwycięstwo rewizjonistów bardzo zbawienne. Może teraz zrozumie niejeden ogólny sjonista, że aktywność konieczną jest nietylko przy wyborach do Rady miejskiej i kahału, ale także i to w większej jeszcze mierze podczas wyborów na Kongres sjonistyczny.

Przy obecnych wyborach na XVII Kongres sjonistyczny sjonizm okazał całą swą żywotność i siłę.

Dr Chomet.

מביעים אנו בזה את תודתנו העמוקה לחבר המורים של הסמינריון העברי, וביחוד לאדונים דר. זילברפניג ואברהם וינברג בעד עבודתם המסורה שלא על מנת לקבל פרס לטובת הסמינריון.

שומעי הסמינריון העברי בטרנוב.

---

na cele palestyńskie, to nie wolno mu się obrazić. I ja też sprawę traktuję z wesołej strony. Z uśmiechem siadam i powiadam temu panu mecenasowi, że się grubo myli, jeżeli przypuszcza, iż tak łatwo można mnie się pozbyć i t. d. Zdaje się, że „europejskość" budzi się u tego pana mecenasa. Nie zastanawiając się długo drżącą ręką podpisuje deklarację na zeszłoroczną sumę. Zgadzamy się i odchodzimy. Lecz czuję, że my, to znaczy moja dama i ja złożyliśmy dla Keren Hajesod większą ofiarę, niż pan mecenas swoją deklarację.

4.

Są też Bogu dzięki wesołe typy. Oto przychodzimy do kupca artykułów nie pierwszej potrzeby. Każdy może sobie wyobrazić, jak wesoło dziś u takiego Żyda.

Bardzo serdecznie nas przyjmuje i mówimy o obecnej sytuacji. Wreszcie powiada ów kupiec: Prawdą jest, że nie mam prawie żadnego obrotu i dochody są minimalne, ale cóż zawinił Keren Hajesod? Bez westchnień i bez płaczu podpisuje deklarację na tę samą kwotę, co w zeszłym roku. Żegnamy się i odchodzimy. Ten Żyd dał nam o wiele więcej niż deklarowaną kwotę, — dodał nam zbierającym odwagi do dalszej pracy, mimo poniżeń doznanych ze strony wyż opisanych typów.

5.

Jeszcze oryginalny typ ofiarodawcy. Przychodzimy do zwykłego Żyda, fizycznie ciężko pracującego. Zastajemy go przy pracy z zakasanemi rękawami. Żali się i to niestety całkiem słusznie na złe czasy. Poprzednią deklarację sumiennie spłacił. Tym razem chce kwotę nieco zmniejszyć. Tłumaczymy mu, że to niemożliwe. Nie wono nam deklaracyj zmniejszyć. Żona jego pomaga nam i pociesza męża: „Zobaczysz, Bóg nam już da". Słucha jej rady, podpisuje deklarację i wraca do swej ciężkiej pracy, by zarobić na kawałek chleba i... dla Palestyny. Przecież jeszcze są Żydzi!

Chermon.

Dobry żart, tynfa wart.

Jak jest, to jest, ale musimy przyznać, że autor „Kwiatków z T. Ż." z Hasła humorek ma. Bo żeby w jednym artykuliku tyle pysznych kawałów zestawić, to już musi być cały chłop, a nie byle jaki ułamek. Zaraz na początek wali taki pieprzny epizod ze staroposkiemi zwyczajami, których p. (—t). nawet zrozumieć nie może, bo i skąd, czy z ulicy Wałowej, czy Zdrojowej? Ale co wie, to wie p. (—t.) i pewnie nie będzie się na mnie gniewał, że go o to posądzam. Wie z pewnością, że niejeden staropolski zwyczaj, ani starej Polsce, a tem mniej nowej ani szczęścia, ani zaszczytu nie przyniósł. A zwyczaje „prywaty", „jedz, pij i popuszczaj pasa", „zastaw się a postaw się", przez kogo, jak kogo, ale przez organ sanacyjny aureolą nie powinny być otaczane.

Nie ronił gorzkich łez p. (—t.), ani nie bawił się w Katona z powodu tego, że mimo poświęcenia i zapowiedzi szybkiego uruchomienia rzeźni jakoś cicho było na tym odcinku pracy. Chodziło mu tylko o to, że na poświęcenie nie został zaproszony, a tak łapczywy jest na te trochę wódeczności, że aże trzy razy o niej wspominał. Jeszcze nie przeszedł całej ewolucji niektórych partyj, siedzi po uszy u sjonistów a już się do poświęcenia pcha. A wiemy przecież, że jak djabeł boi się święconej wody, do której inni całą parą się garną. Choć to pono popłatna rzecz, ale poco mu to, uniwersytet już dawno skończył, o posadę państwową się nie ubiega, a tylko po to, żeby mieć sposobność golnąć jeden czy dwa kieliszki i skromnie zakąsić kanapką, — to nie wielki zaszczyt. Lepiej już, by z nami został, dalej nasze pisemko kompromitował, a nie musiał się wstydzić, gdy będzie czytał nowych i starych wieszczów polskich i natknie się na znany czterowiersz Mickiewicza:

Wpół jest Żydem, wpół Polakiem,
Wpół Jakubinem, wpół żakiem,
Wpół cywilem, wpół żołdakiem,
Lecz za to całym łajdakiem.

Nieznany obserwator, nie znający całokształtu pracy sjonistycznej, podał złośliwie definicję na słowo: sjonista. Definicja ta brzmiała:

Sjonista to jest taki pan, który zbiera pieniądze u jednych, by drugich wysyłać do Palestyny. Dowcipniejszy jest autor „Kwiatków", bo wedle niego, to sjonista jest taki pan mecenas z teczką, który robi interesa na Radzie miejskiej lub Magistracie, a skoro się staje bezrobotnym, to zagląda do cudzej kuchni i sypialni. Czy to nie bajeczny dowcip, choć zapożyczony od sanatorów mniejszościowych. Jest on już prawie od roku do znudzenia powtarzany, choć ani jednym faktem nie stwierdzony. Dowcip ten, którego chętnie używają pewne lud.-agudystyczne machery, znany jest nam doskonale pod tytułem: „Łapaj złodzieja". Pewnie autor „Kwiatków" uważa że jest całkiem koszerny, skoro go na tak mocnym przygrzał ogniu i tak pikantnym podlał sosem.

W dalszym ciągu w mocniejsze uderza struny i jest pewny, że z tego to już wypłynie cała symfonja humoru. Zapowiada i ogłasza wszem i wobec z wysokości swego polityczno-społecznego organu, że nikt inny, jak tylko znowu sjoniści uwzięli się, by maltretować i szkalować biednych, niewinnych udzi, a Bogu ducha winnym bliźnim stosownie do swego programu zaglądać do kuchni i sypialni. To jest naprawdę mocny zarzut, tembardziej, że sami grzeszni jesteśmy i nie chcielibyśmy, by nam ktoś kontrolował nasze lary i pieniaty. Ale za pozwoleniem! Jeśli ktoś publicznie rozkłada swą sypialnię, by cudzołożyć z każdą u steru będącą partją, jeśli kto publicznie wyciąga kasztany z gorącego pieca i na publicznej kuchni zaprawia dla prywatnego użytku smaczne kąski, ten musi za swą sypialnię i kuchnię publicznie odpowiadać. I jeśli kto uprawia rzeczową krytykę spraw publicznych, nie może przechodzić nad temi sprawami do porządku, choćby miał nawet w nieczystościach babrać i choćby nawet z tego powodu miał smród w mieście powstać. A żadne kwiatki z Hasła o najbardziej eterycznej woni nie zdołają zagłuszyć na pozór pogrzebanych świństewek. Takie to mściwe i zażarte na rujnowanie mienia i dobra miasta są te sjonisty, tembardziej, że nie zostali przy żłobie. Czy to kiepski dowcip?

A teraz bardzo przepraszamy P. T. Publiczność za fałszywe informacje i prostujemy na odpowiedzialność autora „Kwiatków": 1) Nieprawdą jest, że z próżnego ani „Salomon" nie naleje, ale prawdą jest, że coś podobnego jest możliwe przy cennym współudziale prasy p. Salomona. 2) Nieprawdą jest, jakoby buchalter dla elektrowni pochodził aże z Warszawy, prawdą natomiast jest, że znalazł się taki we Lwowie i posiada takie kwalifikacje, że mu żaden z petentów tarnowskich sprostać nie może. Tyle z zakresu dobrowolnych sprostowań kwiatków i dowcipów dziennikarskich.

A na koniec dowcip przebojowy! Słuchajcie ludy i trzymajcie się za brzuchy, jaki kto ma, czy burżuazyjnie zaokrąglony, czy proletarjacko-płasko zmizerowany. Przed kilku laty, kiedy jeszcze sjoniści mniej lub wcale nie angażowali się w sławetnej Radzie miejskiej, zakupiło kilku dygnitarzy magistrackich pono na własną rękę za miejskie pieniądze autobusy. Jak i gdzie płacili, o tem historja długo milczała. Mieli jednakowoż pecha, bo kontrahent strony drugiej też nie był gentlemanem najczystszej wody i z tego wynikł krach. W tą zagmatwaną sprawę do tego jak kryształ czystego interesu, mocno prywatą zalatującego, wetknął palce autor „Kwiatków" i po kilku krótkich i mocnych przesłankach doszedł do wniosku, że nietylko miasto nie będzie miało strat, ale jeszcze zyska i to auto sanitarne, osobowe i dwa ciężarowe (może i aeroplan — przyp. Red.). — No i niech kto śmie twierdzić, że autor „Kwiatków" niema zmysłu humorystycznego. A jeśli kto nie uwierzy, to pewnie da się przekonać, że „w sprawie tej nieprzyjemnej, która teraz wyszła na jaw, jest dużo winy rządów sjonistycznych na ratuszu" (?!). Czy to nie rekord trefnisia z Hasła? Risum teneatis amicis! Nie śmiejcie się bardzo!

(—ld.)

Komisji ogrodowej pod rozwagę.

Jedynemi miejscami odpoczynkowemi dla ludności Tarnowa są w upalnych dniach letnich ogród miejski i planty kolejowe. Jedynie w tych miejscach ludzie pracy, po całodziennych wysiłkach znużeni i zmęczeni, mogą zaczerpnąć świeżego powietrza i znaleść miły odpoczynek.

Niestety, możliwości korzystania z ogrodu miejskiego są mocno ograniczone z powodu braku ławek, których ilość jest znacznie mniejsza, niż w zeszłym roku. Są długie aleje, w których są zaledwie 2 lub 3 ławki. By móc skorzystać z dobrodziejstwa ogrodu, potrzebnem jest przecież i miejsce, gdzie możnaby było usiąść.

Należałoby zatem dla wygody ludności miasta znacznie powiększyć ilość ławek w ogrodzie miejskim, tem bardziej, że koszta połączone z wykonaniem tego życzenia ludności są minimalne.

ZE STOWARZYSZENIA KUPCÓW.

W sprawie rekursów podatkowych

Przypomina się płatnikom podatku obrotowego, że ostateczny temin uiszczenia podatku, jak i wniesienia rekursów upływa nieodwołalnie z dniem 15-go czerwca. — Płatnicy, którzy nakazów płatniczych jeszcze nie otrzymali, mogą również powyższe termin dotrzymać, a o wysokości wymierzonego podatku mogą się dowiedzieć z wyłożonych w Urzędzie Podatkowym wykazów podatkowych.

Zmiany personalne w tut. Urzędzie Skarb.

P. Mgr. Michał Gastman, referendarz tut. urzędu skarbowego, został z dniem 1 czerwca przeniesiony do Chrzanowa.

P. Mgr. Gastman uchodził za sumiennego i sprawnego urzędnika i w tym charakterze zaskarbił sobie sympatję tutejszej ludności.

„MYSZ KOŚCIELNA".

Komedja W. Fodora.

Występ „Muzy" w sali Sokoła dnia 6 czerwca 1931.

Sobotni występ „Muzy" po dwuletniej prawie przerwie, należy uważać za zupełnie udany tak pod względem artystycznym, jak i materjalnym. Przepełniona po brzegi sala Sokoła w porze letniej świadczy o zasłużonej popularności i sympatji, jaką cieszy się „Muza". Szkoda tylko, że ostatnio „Muza" popadła w stan bezczynności. Wszak ma wszelkie dane ku temu, by stworzyć dobry żydowski teatr amatorski. Dlaczego tych możliwości nie wykorzystuje?

Komedja Fodora p. t. „Mysz kościelna", którą „Muza" odegrała, nie zawiera nic osobliwego pod względem treści. Wielki bankier zakochał się w swoje stenopistkach. Wierny swej zasadzie ów bankier, nie zawiera bliższych stosunków ze swemi urzędniczkami, gdyż mogłoby to zaszkodzić tokowi prac biurowych. Zwalnia więc z posad te stenopistki, zamieniając je w swe kochanki.

W kreacji artystów „Muzy", pod reżyserją p. Wisznowitza, komedja ta nabrała dużo życia i wywołała szczere i zasłużone uznanie licznie zebranej publiczności. P. Wisznowitz stworzył świetny typ bankiera-świątowca, a sekundowała mu z wdziękiem i talentem p. Maryla Marguliesówna w roli naiwnej i biednej stenopistki. Bardzo dobrze odegrała swą rolę p. Grzybówna, jako pierwsza stenopistka, a następnie kochanka bankiera. Dr Speiser świetnie oddał sylwetkę rozpróżniaczonego arystokraty, a p. Monek Spielman w roli nieudanego syna bankowca, oraz p. Rein jako urzędnik banku wykazali nieprzeciętne zdolności sceniczne.

Wkończu należy nadmienić staranne wykonanie dekoracji.

Czysty dochód był przeznaczony na Ochronkę żydowską.

Podziękowanie.

Wydział Ochronki Żydowskiej wyraża najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ tow. „Muza“, a w szczególności WP. Grzybówinie, WP. Maryli Margulesównie, Drowi Czechowi, Drowi Funarskiemu, WP. I. Gärtnerowi, WP. Hautowi, WP. Inslerowi, WP. Reinowi, WP. Schwanenfeldowi, WP. Seidenowi, WP. Drowi Speiserowi, WP. M. Spielmanowi, WP. H. Teitelbaumowi i WP. Wischnowitzowi, którzy pracą swą przy wystawieniu na rzecz Ochronki Żydowskiej sztuki „Mysz kościelna“ przyczynili się do osiągnięcia pełnego sukcesu, a temsamem pomogli wybrnąć z kłopotów finasowych, w jakich się w obecnych czasach znajduje się Ochronka żydowska.

Wydział poczuwa się również do obowiązku najserdeczniejszego podziękowania WP. inż. Bardach-Löffelholzowej, WP. Blonderowej, WP. Borgenichtowi, WP. M. Daarowej, WP. B. Fallekowej i WP. Schrenzlowej za wypożyczenie mebli, dywanów i obrazów, oraz WP. R. Leiblowi i WP. Adolfowi Pomeranzowi za pomoc podczas przedstawienia.

Podziękowanie.

WPanom Drom Jeklowi i Feiwlowi za bezinteresowne wyleczenie naszego czynnego członka sekcji piłki nożnej p. Steiglera, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Zarząd sekcji piłki nożnej ŻTGS. Samson w Tarnowie.

Podziękowanie.

WPanu Drowi Wilhelmowi Türschmidowi, dyrektorowi szpitala powszechnego w Tarnowie, oraz asyst. p. Drowi Mroczkowskiemu wyrażam tą drogą serdeczne podziękowanie za szczęśliwie przeprowadzoną operację i za troskliwą opiekę podczas mej chorobę. **Markus Wachsman.**

Kongres Makkabi.

Oddział Polski Wszechświatowego Związku Makkabi zwołał do Warszawy na dzień 31 maja kongres żydowskich towarzystw sportowych, zrzeszonych w Związku. Zjazd ten licznie obesłany delegatami poważniejszych gniazd w całym kraju, ma zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju żydowskich towarzystw sportowych.

Całokształt pracy kongresu da się rozdzielić na trzy główne momenta: Praca sportowa, praca kulturalna, stanowisko w ruchu odrodzeniowym żydostwa i stosunek do Erec.

Integralną część żydowskich klubów sportowych ma stanowić według wytycznych Zjazdu praca na polu narodowym i palestyńskim. W pierwszym rzędzie konsolidacja towarzystw sportowych, stojących na gruncie narodowo-żydowskim, praca uświadomienia w kierunku poczucia godności narodowej, jednolita komenda hebrajska, jedna flaga biało-niebieska — oto warunki przynależności do Związku Makkabi. Zewrzeć szeregi tych, co mówią, myślą i czują po żydowsku przeciwko apatycznym i odszczepieńcom. Konkretnie: Łączyć się i popierać tylko towarzystwa o powyższych tendencjach, zrzec się wszekiej współpracy z klubami pseudożydowskimi.

I jeszcze jedno zadanie czeka członków klubów żydowskich. Obowiązek wobec braci w Erec. Należy zatem stale i wszędzie brać czynny udział w pracy palestyńskiej, popierać i zasilać fundusze palestyńskie.

Sportowcy żydowscy, zorganizowani w związku Makkabi, mają w roku przyszłym złożyć światowy egzamin dojrzałości swej sprawności: Żydowscy rekordziści kontynentu staną tutaj do wspólnych zawodów. Miejscem tej pierwszej w dziejach sportu żydowskiego manifestacji będzie stadjon w Tel Awiw. Produkcja ta, na którą oczy świata będą zwrócone, wymaga ogromu wysiłku i poparcia całego społeczeństwa. A społeczeństwo żydowskie zrozumie doniosłość tej zbiorowej manifestacji ducha i siły, które tak znamiennie określił Dr Rosenfeld na kongresie: Jeżeli Palestyna ma być środowiskiem życia żydowskiego, musi wpierw stać się ośrodkiem żydowskiego sportu, gdyż „Makkabi“ to młodzież, która tworzy i zasila ruch renesansu żydowskiego.

Z Małopolski zachodniej byli na zjeździe delegaci z Krakowa, z Bielska i z Tarnowa. **Z. F.**

Dział sportowy.

Samson — Czarni (Jasło) 1 : 1 (1 : 0).
Mistrz. klasy B.

Na zawodach powyższych zdarzył się tragiczny wypadek złamania obojczyka graczowi Samsonu, Grossowi, który przekreślił wszystkie szanse drużyny tarnowskiej, prowadzącej do tej chwili, t. j. 2 minuty przed pauzą 1 : 0. Zdeprymowany wypadkiem i osłabiony brakiem swej podpory na środku pomocy, zdołał Samson ledwo wyratować jeden punkt, jakkolwiek pozycyj i szans na wysokie zwycięstwo było bez liku, a to dzięki niepewnej grze obrony i bramkarza Czarnych. Jednakowoż atak Samsonu, który już na poprzednich zawodach zawodził na całej linji, tym razem osiągnął istny rekord w marnowaniu najidealniejszych pozycyj, wyrabianych skrzętnie przez prawe skrzydło, jedynego bodaj pełnowartościowego gracza w drużynie. Pozatem jeszcze tylko obrońcy Messinger i Owide prócz wyżej wspomnianego Grossa w pomocy spełnili należycie swe pensum pracy. Czarni okazali się drużyną całkiem przeciętną, a pobicie ich nie sprawiałoby w normalnych warunkach zbytniej trudności, wskutek jednak depresji, spowodowanej wypadkiem Grossa i beznadziejnemi posunięciami nieudolnego ataku, szansa ta znikła bezpowrotnie. — Sędzia p. Malkischer.

Tarnovia — Jutrzenka 8 : 3 (3 : 2).
Mistrz. klasy A.

Zwycięstwem tem zapewniła sobie Tarnovia pozostanie w klasie A, natomiast Jutrzenka spadnie nieuchronnie do klasy B, skąd w ubiegłym roku dostała się do awangardy.

Metal — Ż. M. S. 4 : 1.
Mistrz. klasy B.

Ż. M. S. trzymał się naogół lepiej, niż można się było po ostatnich jego grach spodziewać.

Mościce — Makkabi (Jasło) 1 : 0. Mistrz. kl. C.
Ż. M. S. II. — Samson II. 3 : 1. Mistrz. rezerw.
Metal II. — Jutrzenka II. 5 : 2. Mistrz. rezerw.
Bocheński K. S. — Bar Kochba (Dębica 12 : 0. Mistrz. klasy B.

TARNÓW—KRYNICA.

Bieg kolarski na przestrzeni 120 km., urządzony staraniem KPW. Metal odbył się w niedzielę 7 b. m. przy udziale 42 zawodników, którzy wystartowali o godz. 7 rano z przed gmachu starostwa przy ulewnym deszczu i fatalnych warunkach terenowych. Na starcie obecni byli pp. wojewoda Kwaśniewski, starosta Skwarczyński, prezes Dyrekcji PKP. inż. Bobkowski, płk. Myszkowski i w. i. Z powodu ciężkiej trasy wyniki były słabsze niż w ub. roku.

1) Jakubiec (Garbarnia) 4 g. 57 m. 53 s.
2) Więcek (Bydgoszcz) 5 : 00 : 01.
3) Janik (Garbarnia) 5 : 17.
4) Duda (Wawel, Kraków) 5 : 19 : 22.

Rozdanie nagród zwycięzcom nastąpiło w Domu Zdrojowym w Krynicy.

Plenarne zebranie członków Ż. T. G. S. Samson odbędzie się w sobotę 13 b. m. punktualnie o godz. 5 popoł. na boisku footbalowem. Porządek dzienny: Sprawozdanie z kongresu Wszechświat. Związku „Makkabi“ w Warszawie. Referent: delegat na zjazd p. Z. Fenichel. W razie niepogody zebranie odbędzie się w lokalu klubu, Żabnieńska 8.

Komunikaty.

Z org. sjonistycznej. Komitet lokalny org. sjonistycznej w Tarnowie wezwał tow. Edwarda Schwagera przed sąd partyjny w związku z jego stanowiskiem w sprawach lokalnej polityki sjonistycznej.

Kapai i Blok Pracującej Palestyny. W niedzielę 14 czerwca o godz. 9 wieczór w mieszkaniu Dra J. Feiga, Krakowska 20, posiedzenie zarządu Kapai, oraz bloku wyborczego Pracującej Palestyny (listy Nr 3). Przybycie wszystkich członków konieczne.

Kino dźwiękowe „APOLLO“. SERCE SPIEWAKA. W głównej roli Al Jolsohn (Sonny Boy).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.